Nr. 203. Warszawa, Czwartek dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20
Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20
Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 2.

Wschód słońca o g. 5 m. 18.
Zachód słońca o g. 6 m. 38.

Długość dnia g. 13 m. 20.
Ubyło dnia g. 3 m. 30.

Czwartek 5 Września.

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się.
Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwart.	Wawrzyńca
Piątek	Petroniusza B. W.
Sobota	Jana M. i Reginy
Niedziel.	Narodzenie N. M. P.
Poniedz.	Sergiusza P. W.
Wtorek	Mikołaja
Środa	Prota i Jacka Mm.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.
Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. Małe ogłoszenia za jeden wyraz po kop. 1 i pół. Reklamy po 12 kop. za wiersz. Nekrologia po 10 kop. za wiersz.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że „**Dziennik Dla Wszystkich**" w kwartale IV r. b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4 kop. 20
półrocznie .	rs. 2 kop. 10
kwartalnie .	„ 1 „ 05
miesięcznie .	„ — „ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7 kop. 20
półrocznie .	„ 3 „ 60
kwartalnie .	„ 1 „ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już „*Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 9-ej zrana w kościele Posługustyańskim przy ulicy Piwnej, odprawi się uroczysta wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny.

Jutro w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawi się solenna wotywa, ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro w kościele Potrynitarskim na Solcu, w kaplicy Serca Pana Jezusa, odprawioną zostanie solenna na cześć tegoż Serca wotywa.

Takaż wotywa, jutro odprawioną zostanie w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Przymierze pracy.

Kiedy t. zw. „liga pokojowa" troszczy się o zapewnienie większej trwałości swego przymierza, przez dostarczenie pomocy swemu sprzymierzeńcowi Włochom, zjednaniem dla nich pomocy ze strony floty angielskiej, w razie działań zaczepnych na morzu; kiedy w Rzymie sfery rządzące nie pozostawiają już żadnej wątpliwości, co do postawy wrogiej, jaką w myśl potrójnego sojuszu przybierają i mieć będą względem Francyi, znowu wyraźnie ujawnia się, jaka sprzeczność zachodzi między poglądami i dążnościami rządowemi na półwyspie apenińskim — a uczuciami samej jego ludności.

Zdawałoby się, sądząc z ugód sprzymierzeńczych, jakie istnieją między Włochami, Niemcami i Austryą, że samo imię francuzów jest Włochom nienawistne, że budzi pochop sięgnięcia do miecza, tak zdeklarowane jest wrogie usposobienie przyjaciela włoskiego ligi pokojowej.

Tymczasem co innego czuje gabinet p. Crispiego — a co innego naród.

Nowy objaw uczuć sympatyi dla Francyi został świeżo przez włochów złożony.

Stało się to na wystawie paryskiej.

Do Paryża przybyło mianowicie około trzystu delegowanych włoskich i urządziło na dworcu lugduńskim manifestacyę, która najwidoczniej miała na celu pojednanie Włoch z Francyą.

Mów było kilka, które wypowiedzieli delegowani włoscy, wszyscy przemawiając w duchu przyjacielskim dla rzeczpospolitej francuskiej.

Szczególniej wśród krasomówczych zwrotów wyróżniło się przemówienie p. Camélinota, który jest członkiem komitetu francusko-włoskiego wystawy.

P. Camélinot wyraził podziękowanie za okazaną sympatyę.

„Jakkolwiek — rzekł — rządy prowadzą ze sobą politykę nienawiści, narody włoski i francuski, przekładają nad to politykę zgody. Cóż nas obchodzić mogą przymierza, które dla kierowników ministeryów są pierwszorzędnej wagi, gdy zapewniać mogą tryumf powierzchowny na zewnątrz?...

„Dla narodu — dodał— ważnem jest przymierze pracy, dzięki któremu tak Włochy jak i Francya południowa, podźwignąć się będą w stanie z upadku ekonomicznego, w który je wtrąciła wielka polityka".

Ten głos o przymierzu pracy nie po raz pierwszy rozlega się wśród Włoch, lecz po raz pierwszy zabrzmiał tak publicznie i z takiem wrażeniem.

Naród włoski, wbrew polityce p. Crispiego i jego kolegów, przeciwstawia przymierze pracy — przymierzu broni i chętnie staje po stronie pierwszego, z niem łączyć się pragnie, widząc, zdając sobie sprawę arcyświadomie, że jeśli

---

82

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

TOM II.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Odnalazłeś ją?... W jaki sposób?...

— A to historya cała... Przyszło mi było do głowy przejść nad Sekwanę od strony Suresne i Puteaux, aby sprobować czy się tam nie da co ułowić. Powracając z tej wyprawy, jak wypadało, przez lasek Buloński... cóż ja spostrzegłem?... No, domyśl się panie Pawle...

— Prędzej... prędzej... la Fouine!... zawołał P... gorączkowo... Zmiłuj się nademną... nie każ mi czekać... bo schnę... bo umieram z ciekawości...

Boulenois odpowiedział:

— Spostrzegłem tedy w wielkim powozie zaprzężonym w dwa piękne rumaki, śliczną panienkę w towarzystwie jakiejś osoby innej... tłustej... nie zbyt młodej, ale dobrze zakonserwowanej, która jednego razu ryby odemnie kupiła... Dobryś!... pomyślałem sobie — a toć oto panieneczka, o której mój pan Paweł myśli piętnaście razy na kwadrans. Ej! do pięćkroć sto tysięcy szatanów, tego obojętnie puścić przecie nie mogę. Trzeba się dobrze przekonać, czy tak jest jak mi się zdaje, trzeba wyśledzić gdzie przebywa ta mała?... Sadowię się w stary wehikuł który spotykam i polecam woźnicy podążać za pojazdem.

— Jedziemy!... Naraz stój!... dochodzi nas muzyka... Maszeruje jakiś pułk liniowy, a na jego czele kapela.

Wystraszony koń tramwajowy rzucił się w bok gwałtownie i uderzył na powóz, który połamał... — Opowiadam dosłownie tak jak było... — Obie damy przeraziły się piekielnie i zaczęły wrzeszczeć straszliwie...

— Czy Marta nie została skaleczona!...—wyszeptał zaledwie Paweł, blady śmiertelnie.

— Nie... nie... panie kochany... raniony został jeden tylko powóz... Damy odzyskały spokój... stangret zaciął konie i pojechał dalej, a ja zacząłem śledzić kobietki... — Zatrzymaliśmy się dopiero przy ich mieszkaniu.

— A to mieszkanie?...—zapytał drżący syn Rajmunda.

— W pięknym co się nazywa pałacu i to przy ulicy de Miromesnil...

— Pytałeś się kto jest ta młoda panna?...

— Naturalnie!...

— O!... mój poczciwy la Fouine—wykrzyknął Paweł, ściskając rękę młodego rybaka—nigdy, nigdy wywdzięczyć ci się nie potrafię!...—Ty pojęcia nawet nie masz co dla mnie zrobiłeś dobrego!

— Ba!...—odrzekł śmiejąc się Boulenois—stałem się dla pana szklanką wina francuskiego dobrze osłodzonego, zaprawnego cynamonem i cytryną.

— Mów no!... mów dalej... czego się dowiedziałeś?...

— Że panna Marta, jest, jakby to powiedzieć, pupilką... dzieckiem przybranem właściciela pałacu, doktora zagranicznego... doktora amerykańskiego... bardzo bogatego i sławnego, który niedawno osiadł w Paryżu...

— Doktora amerykańskiego przy ulicy de Miromesnil?...—powtórzył Paweł konwulsyjnie.—Jakże się ten doktór nazywa?...

— Thompson...

Usłyszawszy nazwisko to, młody człowiek zerwał się jakby prądem elektrycznym poruszony, z okiem rozognionem, z drżącemi ustami.

— Doktór Thompson!... — powtórzył głosem, z powodu gwałtownego wzruszenia, niewyraźnym prawie. — Powiadasz, że Marta jest jego przybraną córką, pupilką jego?...

— Powtarzam żywcem to, co mi powiedziano.

Nie sekret to zresztą dla nikogo, kto mieszka w tym kwartale...

Paweł załamał ręce.

— Marta w Paryżu!... wykrzyknął.— Marta wychowanką doktora, który się mną tak zainteresował!... Rzeczywiście... przypominam sobie... Ten człowiek, którego widziałem z daleka, tutaj właśnie w parku *Petit-Castel*... gdy całował w czoło Martę, człowiek, którego twarzy dojrzeć nie byłem w stanie, podobnym był z figury do doktora!... To on był! — Będę ją mógł zatem zobaczyć, będę się mógł dowiedzieć czy mnie kocha...

— Co do tego panie Pawle, to już pańska rzecz wyłącznie. — Ja zdaję mi się, dobrze się wywiązałem z zadania, i jeżeli jesteś pan ze mnie zadowolony, to mnie to bardzo cieszy...

— O! mój dobry la Fouine, przywracasz mi zdrowie i szczęście! ocalasz mi życie!... Nie umiem ci wyrazić wdzięcz-

przymierze broni doprowadziło Włochy w ciągu nie tak długiego trwania, do tak smutnego stanu ekonomicznego, je dynym skutecznym środkiem wydźwignięcia kraju z tego fatalnego położenia, może być nie zwodnicza rachuba korzyści wojennych, lecz rozsądne, poważne przymierze pracy, pozwalające na podstawach wytwórczości wznosić się gmachowi narodowego dobrobytu.

Manifestacya włoska w Paryżu może tylko powiększyć urok „przymierza pracy“ w oczach tych wszystkich włochów, co trzeźwo patrzą na rzeczy, nie dając się otumanić podszeptami z nad Sprei.

Kronika polityczna.

Niemcy. Echa z podróży cesarskiej dotąd nie zamilkły. W sferach urzędowych tutejszych z uznaniem zaznaczono przybycie delegatów rządu belgijskiego i luksemburskiego do Metzu, natomiast fakt, że prezydent francuski, Carnot, nie wysłał również deputacyi na powitanie sąsiedniego monarchy, tłomaczą, jako grube uchybienie przeciw najelementarniejszym formom grzeczności. W prasie urzędowej odzywają się głosy, że nietaktowności podobne, nie czyniąc silniejszego wrażenia w Europie, na uwagę jednak zasługują, jako symptomat stosunku pomiędzy Francyą a Niemcami. Razić zaś musi opuszczenie tej grzeczności zwłaszcza wobec uprzejmego zachowania się władz niemieckich, przy okazyi przeprowadzenia zwłok: Carnot'a i Latour'a d'Anvergne do Francyi. Widocznem jest, że prezydent liczyć się musi z opinią krajową, która wysłanie deputacyi na powitanie cesarza niemieckiego, uważałaby za upokorzenie się przed sąsiednim władcą, który głównie dla tego przybył do prowincyj, dawniej należących do Francyi, „ażeby naocznie przekonać się o wierności swych nowych poddanych.“

* Komisya kolonizacyjna już od dawna nie daje żadnych wyraźniejszych znaków życia. Fakt to bardzo naturalny. Już memoryał komisyi kolonizacyjnej, przedstawiony w swoim czasie sejmowi, wykazał, że komisya nabyła ogromne obszary, a więc ze względu na ceny ziemi oraz na trudności administracyi tak wielkich przestrzeni, musi obecnie powolniej nabywać dobra w dalszym ciągu. Z dwóch memoryałów komisyi dowiadujemy się, że w roku bieżącym znaczna ilość majątków, rozparcelowanych i odpowiednio zabudowanych będzie miała nowych osadników. Pierwszych w roku bieżącym spodziewają się kolonistów z Niemiec Południowych, którzy w zeszłym roku wysłali delegatów do Księstwa Poznańskiego, celem zbadania stosunków miejscowych.

* „Berliner Tagblat“, zapewnia, że niemieckie ministeryum wojny, zajęte jest w obecnym czasie przygotowywaniem nowego prawa wojskowego. Prawo to ma na celu zupełną reorganizacyę armii *niemieckiej*.

* Według pogłosek krążących w Berlinie, rząd niemiecki, z powodu ciągłych petycyj wnoszonych do cesarza o zniesienie paszportów na granicy alzacko-lotaryngskiej, wydał polecenie władzom miejscowym zaprowadzenia pewnych w tej mierze ułatwień.

Francya. Zapowiadany bardzo szumnie bankiet bulanżerowski w Marsylii nie przyszedł do skutku, jakkolwiek pp.: Laguerre, Laisant i Deroulède, stosownie do zapowiedzi przybyli na miejsce w czasie właściwym.

Już był nawet ogłoszony porządek mów, gdy w ostatniej chwili przywódcy bulanżyzmu cofnęli się roztropnie na wieść o bardzo nieprzyjaznem usposobieniu ludności marsylijskiej.

Niepowodzenie bankietu przypisać należy głównie zabiegom świeżo założonego klubu republikańskiego, który od paru tygodni zajmuje się gorliwie przygotowaniem gruntu do przyszłych wyborów w duchu republikańskim.

Włochy. Z Rzymu donoszą, iż następny konsystorz odbędzie się w październiku, a to celem mianowania nowych kardynałów.

Pomiędzy innymi, jako kandydata do kapelusza kardynalskiego, wymieniają monsignora Persico, znanego z misyi do Irlandyi.

Pomimo niepowodzenia, jakie nuncyusza na Zielonej wyspie spotkało, godność kardynała udzieloną mu być ma tytułem wynagrodzenia za gorliwość, z jaką myśl papieską przeprowadzić był usiłował.

Prócz monsignora Persico, mianowanymi być mają trzej kardynałowie, z których jeden z narodowości czeskiej.

Nazwisk dzienniki rzymskie nie podają.

* Paryski korespondent „Times'a“ utrzymuje, że ex-generał Boulanger, powróci przed wyborami do Paryża. Postanowienie to trzymanem jest w tajemnicy dla tego, aby przyjazd Boulangera do Francyi miał znaczenie wypadku nieprzewidywanego.

Austrya. Rząd austryacki podzielił *attachés* wojskowych państw obcych na dwie grupy: pierwsza, złożona z przedstawicieli należących do potrójnego przymierza, będzie obecną na wszystkich bez wyjątku manewrach, a więc i galicyjskich; druga, złożona ze wszystkich bez wyjątku *attachés*, otrzyma zaproszenie na ćwiczenia węgierskie i czeskie, które nic ciekawego pod względem inowacyj zawierać nie będą. Odstępstwo od zwyczajów, dotychczas obowiązujących i nadanie szczególnych przywilejów państwom, należącym do potrójnego przymierza, budzi ogólną uwagę w świecie politycznym.

Węgry. Tutejszy katolicki dziennik „Magyar Allam“ donosi co następuje: Pewna osoba, obznajmiona przez bezpośrednią obserwacyę ze sprawami pruskiemi, zapytywaną była stąd, czy prawdą jest, że cesarzowa-wdowa (po Wilhelmie I-ym), Augusta, przeszła na religię katolicką—i na to pytanie odpowiedziała, iż najmniejszej co do tego niema wątpliwości; lecz, że dwór berliński rzecz tę ile możności milczeniem pokrywa. Znikąd inąd jednak wiadomość ta stwierdzoną dotąd nie została.

Czechy. Wypadkiem, który niezwykłą w Pradze wywołał wrzawę, jest rozwiązanie czytelni akademickiej czeskiej, urzędownie przez dyrekcyę policyi wykonane. Z nakazu namiestnictwa skierował dyrektor policyi do obecnego prezesa czytelni pismo, w którem oznajmia, że, ponieważ czytelnia akademicka („akademicky ctenarsky spolek“) według swych statutów jest niepolitycznem stowarzyszeniem, ponieważ mimo to kilkakrotnie czynnie się w polityczne wdawało demonstracye, czem swój statut przekroczyło, ponieważ wskutek tego udzielono czytelni z odpowiedniej strony kilkakrotne upomnienie i ostrzeżenie, ponieważ wreszcie pomimo to czytelnia „ponownie“ tego samego się dopuściła przekroczenia, namiestnictwo ją „rozwiązuje“, przyczem jednak służy czytelni prawo apelacyi do ministeryum spraw wewnętrznych.

Owo zaś „ponowne“ przekroczenie przez „czytelnię“ statutów na tem polega, że, jak doniosły „Narodnyje listy“ z dnia 24 b. m. towarzystwo wysłało adres do studentów francuskich.

Z miasta i kraju.

* Główny zarząd pocztowo-telegraficzny uprzedza, że dla uniknięcia przeniesienia zarasku choroby, należy unikać zwilżania językiem marek pocztowych, załączanych na odpowiedzi, i częstokroć częściowo zwilżanych przez osoby chore.

* Otwarcie przytułku dla rekonwalescentów, wychodzących ze szpitala, z zapisu ś. p. hr. Rzewuskiej, nastąpi z początkiem listopada r. b.

W nowej filantropijnej instytucyi znajdzie opiekę i całodzienne utrzymanie na początek 14 osób. Przytułek mieścić się będzie w domu przy ul. Świętokrzyskiej pod nr. 21.

* Ochrony. Towarzystwo dobroczynności w Warszawie posiada 26 ochron, do których uczęszcza 4,835 dzieci obojga płci, w tej liczbie chłopców 1,949 i dziewcząt 2,886.

* Dochód z dzierżawy wodociągów i studzien miejskich wynosi w r. b. 4,300 rs. Najwyższą cenę dzierżawną daje studnia przy ulicy Bielańskiej (rs. 1033), ze studni na placu Zamkowym płacą rs. 604, na placu Trzech Krzyżów 435 rs., na ul. Przejazd 300 rs., na placu Grzybowskim 215 r., na placu Warockim 302 rs., przy statui Kopernika 236 rs., na placu Teatralnym 301 rs., na Marszałkowskiej 224 rs., na placu Krasińskich 155 rs., na rogu Chmielnej i Szpitalnej 228 rs., na rogu Brackiej i alei 231 rs., na Wołowej na Pradze 100 rs., na Mylnej 103 rs., na Chłodnej 110 rs., na Wierzbowej 143 rs. i t. p.

* U krześlarzy. Jedno ze starszych zgromadzeń rzemieślniczych, zgromadzenie krześlarzy, odbyło onegdaj półroczne posiedzenie w mieszkaniu starszego p. Henryka Cetera, a pod przewodnictwem ławnika magistratu p. Pronaszko. Na posiedzeniu zapisanych zostało 14 uczniów. Listy wyzwolinowe otrzymali: Czekalski Władysław, Kurnanowski Romuald, Jasiuk Jan, Ring Tomasz, Wilczyński Roman, Nogalski Andrzej i Jagodziński Antoni.

---

ności mojej. — Cóżem ja ci winien mój jedyny?...

— Winieneś mi pan za dwie godziny jazdy, za którą zapłaciłem gotówką, niechcąc stracić z oczu powozu—i to co dałem na piwo stangretowi... czyli razem sześć franków i pięćdziesiąt centimów...

— Dam ci sto franków mój bracie...

— A toby było piękne! — Niechno pan sobie nie wyobraża przypadkiem, panie Pawle, że chcę na panu zarobić?... Nigdy w życiu!... Dobre rachunki czynią dobrych przyjaciół!—Wydałem na pański interes sześć franków i pięćdziesiąt centimów, oddaj mi pan tę sumkę i będziemy skwitowani!...

— W tej chwili ci ją wracam—rzekł Paweł wyjmując pugilares.

Otworzył go dla wyjęcia pięcio frankówki w złocie i paru sztuk monety drobnej.

Z powodu nadzwyczajnego wzburzenia drżały mu febrycznie ręce.

Jakaś fotografia wysunęła się z pugilaresu i opadła na dno czółna.

Le Fouine nachylił się żywo dla podjęcia portreciku.

— Czy można to zobaczyć? — zapytał?

— Naturalnie.

Boulenois spojrzał i zdziwiony zawołał:

— A! to piękna fotognafia doprawdy!...

— No! — zapytał młody człowiek... dla czego ją tak nazywasz?...

— Ano, bo jakim u licha sposobem, może pan Paweł nosić przy sobie podobiznę tego faceta?...

— Więc go znasz?...

— Ma się rozumieć, że znam... Toć to portret szpiega policyjnego!...

Paweł nie mógł powstrzymać wybuchu głośnego śmiechu.

— Gdyby osoba, którą ta fotografia wyobraża, usłyszała coś powiedział, kochany la Fouine, toby ci to z pewnością nie uszło na sucho!—rzekł.

— Więc i pan także znasz tę osobę?

— Nosiłżebym w mojem pugilaresie fotografię osoby której nie znam?

— Za pozwoleniem pana, któż to więc taki?

— To ojciec mój rodzony...

Boulenois zagryzł wargi.

— Źleś się przyjrzał — ciągnął Paweł—przypatrz się zatem lepiej.

— Tak... tak... ma pan racyę—mruczał la Fouine zaambarasowany, przypatrując się uważniej portretowi.

— Podobny, nawet bardzo, do osobnika którego znam... ale jednakże...

— Znasz więc agenta policyjnego, który jest podobnym do mojego ojca?—zapytał Paweł z uśmiechem.

— Znam... znam... to jest znam go nie znając... Znalazłem się z nim przypadkiem przy wyciągnięciu topielca... Jest trochę podobieństwa w oczach i nosie, ale tam ten mój, ma daleko większą brodę...

Mówiąc to la Fouine myślał sobie.

— Nie mogę go martwić przecie, ale to naprawdę ten sam, co protokół spisywał!... A niechże cię... to więc jego ojciec!... To szpieg policyjny...

— Masz swój dług mój przyjacielu—odezwał się Paweł podając Boulenois sześć franków i pięćdziesiąt centimów, wraz z całą wdzięcznością moją, za dobrą nowinę jaką mi zwiastowałeś.

— Kontent pan jesteś ze mnie panie Pawle?...

— Więcej jak kontent mój drogi!... jestem zachwycony tobą!...

— No to dzisiaj wypiję sobie buteleczynę za zdrowie pańskie — tylko złowię jeszcze jak pan ładnego karpia i sprzedam go restauratorowi z wyspy...

Powiedziawszy to, la Fouine uścisnął rękę Pawła, skoczył do czółna i popłynął do miejsca w którem chciał zapuścić wędkę...

XLVII.

Paweł po tem co usłyszał stał się innym zupełnie człowiekiem.

„Marta jest wychowanką doktora Thompsona!... powtarzał sobie ze wrastającą radością. — To dopiero szczęście dla mnie prawdziwe!...

„Boże drogi!... jak to nieraz przypadek cudownie układa wszystko...

„Wczoraj, kiedy byłem z ojcem u doktora, była tam Marta także, a ja drżałem z obawy, że jej nigdy nie zobaczę! O! gdybym był wiedział!...—Ale niedługo będę znów przecie w pałacu przy ulicy de Miromesnil... zobaczę ją... będę jej mógł powiedzieć, że ją kocham... będę mógł ją błagać aby mi była wzajemną...—Dla czegóż miałaby mnie odrzucić, jeżeli jest wolną?...

„Co za głupstwo zrobiłem, że odmówiłem zaproszeniu na wieczór, na który wzywał nas doktór!...—Dzisiaj wszystko się zmieniło... Pójdę na pewno i ojciec pójść musi ze mną... Życzę sobie ażeby poznał Martę, ażeby pokochał moją wybraną!...

„Zapewne powróci dziś wieczorem... obiecał mi to prawie. — Jakże się ucieszy, gdy mnie zobaczy promieniejącego radością!... jakże się zdziwi, gdy mu

Każdy z tych wyzwoleńców złożył odpowiednią sztukę do cechu.

Do grona majstrów, na sesyi tej przyjęci zostali pp. Bajl Piotr i Antoni Ostarzewski, pierwszy wykonał na sztukę kanapę wyplataną, ostatni bibliotekę i komodę.

* **Majątek szpitala Dzieciątka Jezus** obliczono na sumę 748,063 rs. Składa się on z gmachów na placu Wareckim i przy ulicy Marszałkowskiej, zajmujących placu 144,484 łokci kwadratowych i oszacowanych na 370,157 rs.; z ziemi ornej i zabudowań na folwarku S to Krzyskim, oszacowanych na 34 906 rs.; z folwarku Kręczki, oszacowanego na 350,000 rs.; folwarku Kapuły 20,750 rs. oraz czterech kawałków ziemi na Bugaju w Warszawie, pozostających w wieczystej dzierżawie, wartości rs. 2,250.

* **Cmentarz starowierców**, istniejący w pobliżu Kamionka za rogatkami Grochowskiem, został w r. b. otoczony parkanem murowanym. Mur na parę łokci wysoki, został ze strony zewnętrznej otynkowany i pokryty dachówka. W jednym z rogów tegoż muru, wybudowany został domek dla stałego stróża przeznaczony.

Pmników marmurowych lub kamiennych—znajduje się na cmentarzu dwadzieścia.

* **Spadek.** Prokuratorya ogłasza o spadku pozostałym po zmarłym w r. 1862, ś. p. Ryszardzie Markowskim, po który dotychczas nikt się nie zgłosił.

* **Posiedzenie** członków Towarzystwa farmaceutów, przypadnie jutro o g. 6-ej po południu.

* **Powrót.** W tych dniach z Druskienik, powrócił do Warszawy p. Kazimierz Kaszewski, znany literat, tłomacz tragików greckich.

* **Ciągnienie** II-ej klasy loteryi klasycznej, odbywać się będzie przez jutro i sobotę.

* **W pielgrzymce** z woli do Rokitna przyjmie udział kapela, która przygrywać będzie pętnikom podczas drogi—pieśni religijne. Taż kapela wraz z chórem amatorskim p. Aleksandra Krzymińskiego, wykona kilka utworów, treści religijnej podczas solennej wotywy w kościele Św. Stanisława na woli o god. ósmej z rana w sobotę. Mowę do pielgrzymów, przy pierwszej figurze przydrożnej, wypowie p. J Stembrowicz. Kompanii z decyzyi władzy duchownej przewodniczyć będzie p. Augustyn Włodarczyk.

* **Pierwszy.** Kalendarz satyryczno-humorystyczny, illustrowany: „Bąk", wydawany od lat paru staraniem i nakładem p. Stanisława Sadowskiego, ukazał się już na widok publiczny.

„Bąk—ten zawsze uczciwie się kręci,
Huczy, warczy grozi i ostrzega,
Choć jak waryat lata bez pamięci,
Choć od brzega tłucze się do brzega.
Bąk nie zdradzi, ani otumani;
Wiersz mu panie, panienko i pani..."

Tak się „Bąk" zaleca w wierszu wstępnym, a czy prawdę mówi bardzo łatwo przekonać się o tem, bo kosztuje wszystkiego k 20, oprócz zaś znacznej liczby rysunków—zawiera pełno wierszyków, opowiadanek i anegdotek wesołych.

* **Nauczyciele** szkół elementarnych w Warszawie, otrzymali okólnik od inspektora szkół, który polecił sporządzić listę uczniów przyjętych do szkoły z początkiem roku szkolnego, oraz i tych, którym dla braku miejsc odmówiono przyjęcia.

Zebranie tych danych, ma na celu powiększenie liczby szkół, których dotychczas jest za mało.

* **Z kanalizacyi** Północna część miasta, a mianowicie ulica Dzika, Gęsia, Nalewki, Muranowska, Bonifraterska i niektóre pomniejsze, mają być jeszcze w roku bieżącym skanalizowane.

* **Podczas zabawy** jaka odbędzie się w nadchodzącą sobotę w ogrodzie Krasińskich, w namiocie IV zasiadać będą panie: Alfonsowa Grotowska z córką Józefiną, i inżynierowa Stanisławowa Cwiklowa. Gospodarzami będą pp.: Alfons Grotowski i Stanisław Cwikiel inżynierowie.

Wszyscy panowie, którzy przyjąć raczyli służbę honorową podczas zabawy, proszeni są o przybycie w sobotę o 11 ej rano do kancelaryi komitetu, urządzonej w ogrodzie Dekerta, dla rozebrania odpowiednich pomiędzy siebie czynności.

* **Małe udokładnienie.** Jedno z pism zamieściło artykuł p. t. Charles Edmond, t. j. Edmund Chojecki i w artykule tym wspomina: że był on niegdy między rokiem 1840—50, autorem polskim i że założył w Warszawie *własny* organ „Echo," które wszakże wkrótce przebrzmiało.

Otóż szczegół ten wymaga pewnego objaśnienia. Edmund Chojecki, nigdy nie miał swego pisma, albowiem „Echo" wychodziło jako dodatek tygodniowy do „Gazety Warszawskiej," od d. 1 kwietnia do 31 czerwca 1841 r.; pomieniona bowiem gazeta, najpierw wydawała dodatek literacki p. t. Swiatowid, redagowany przez Krupskiego, potem „Tęczę" i „Wieńca" pod kierunkiem Boreckiego i Józefa Bogdana Wagnera, a następnie gdy ś. p. Antoni Lesznowski, objął „Gazetę Warszawską," tytuł owego pisma literacki zamienił na „Echo" i powierzył je Chojeckiemu. W krótkiej egzystencyi tego pisma, najpierwsze ówczesne siły piśmiennicze brały były udział, a między temi słynny z wymowy kaznodzieja ś. p. ksiądz Józef Kalasanty Mętlewicz, Skimborowicz i t. d.—Niedługo jednak Lesznowski dodatek literacki skasował i zaczął w jego miejsce wydawać: „Korrespondenta rolniczego, handlowego i przemysłowego," z początku dwa razy na tydzień, a po upływie pewnych lat, raz na tydzień i ten do dnia dzisiejszego w takim ukazuje się termie.

Cieplo dziś rano o 7-ej stopni 10 wczoraj w południe ciepło stopni 21.

Kradzieże. Sztabs-kapitanowi keksholmskiego pułku, Sztakelbergowi, skradziono z baraku letniego w Mokotowie: zegarek złoty, takąż dewizkę z brelokami, obrączkę złotą z cyframi E. L. H. 18 73, pierścionek z trzema brylantami, żeton na pamiątkę 1-go marca 1881 r; srebrną podkowę, srebrną rybkę, oraz srebrną buteleczkę w kształcie cygara, kask, złoty globus, rożek z perłowej masy i pierścionek z trzema szmaragdami.

— Zamieszkałemu przy ulicy Gęsiej pod nr. 2, Maszewickiemu, skradziono pugilares, w którym znajdowało się 16 rs., różne dowody, dwie ćwiartki loteryi klasycznej n-ra 9647 i 9648.

— Tomaszowi Małkiewiczowi właścicielowi karocamy Ejznerówek, skradziono pugilares, a w nim paszport, książkę legitymacyjną, kontrakt, rewersa z podpisem Franciszka Sankowskiego na sumę rs. 105, weksel Franciszka Muszkowskiego na sumę 200 rs., oraz różne notatki.

— Z mieszkania Antoniego Majorkowskiego przy ulicy Chmielnej pod nr. 9 skradziono palto syberynowe, garnitur marynarkowy, zegarek srebrny i inne rzeczy, wartości 150 rs.

O kradzież poszlakowani są robotnicy malarscy.

Śmiertelne przejechanie. Wczoraj po południu powożący dorożką nr. 49, Wojciech Godlewski, jadąc szybko przez aleję Ujazdowską, najechał na pięcioletniego chłopczyka Aleksandra Różyckiego, zamieszkałego przy ulicy Hożej pod nr. 32. Chłopczyk wskutek odniesionych ran, na miejscu życie zakończył.

Zamach samobójczy. Stróż domu nr. 32 na Nowym Świecie, Jacenty Popowski, w zamiarze samobójstwa wypił wczorajszej nocy sporą dozę kwasu siarczanego. Po udzieleniu pomocy, Popowskiego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Dwa samobójstwa. Dziś z rana przy ulicy Wolskiej pod nr. 16, Wawrzyniec Rudziński, stolarz powiesił się we własnem mieszkaniu. Samobójstwo zauważył właściciel domu Maksym i w tej chwili odeżnął R z postronka, pomimo jednak udzielonej pomocy, desperata nie uratowano.

Zamieszkały przy ulicy Twardej pod nr. 28, urzędnik pocztowy Józef Maciejuk, dziś o godz. 7 rano powiesił się we własnem mieszkaniu.

Zwłoki samobójców zabezpieczono na miejscu do zejścia władz policyjno sądowych.

Okaleczenie. Wczoraj nad wieczorem, w fabryce odlewów Radzkiego przy ulicy Fabrycznej pod nr 3, robotnik Stanisław Ustrzyński, liczący lat 16, przenosząc płyty żelazne, jedną z nich upuścił na ziemię i zgruchotał sobie część stopy.

Po udzieleniu pomocy na miejscu, U. odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

* **Z pod Szadku.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W dzień niedzielny, po południu, do wsi Skory przybył odwiedzić rodziców swoich Stanisław Pawłowski, służący w tych dobrach za borowego — a zamieszkały w sąsiedniej wiosce. Kiedy matka chciała przynieść świeżej wody ze studni, Pawłowski chcąc wyręczyć ją, wziął dzbanek i pobiegł do studni, znajdującej się w podwórzu bliskiego sąsiada kolonisty, z której woda zwykle była braną.

Kiedy Pawłowski czerpał wodę, wybiegł z domu Kawiorowski, zięć właścicielki osady, żywiący od dawna złość do włoskiego — i trzymaną w ręku sztabką

---

powiem: Nie szukaj już jej mój ojcze... ja ją już odnalazłem!... Wiem gdzie się znajduje Martal... Ten od którego zależy, interesuje się mojem zdrowiem i mojem życiem i nie odmówi mi ręki swej pupilki, gdy się dowie, że bez niej żyć nie mogę!..

Syn Rajmunda, miał na prawdę minę człowieka, któremu szczęście—szczęście nagłe i niespodziewane — zawróciło najzupełniej w głowie. Rozprawiał głośno — śmiał się i śpiewał.

Uspokoiwszy się po pewnym czasie, zabrał się do wędki, gdy doleciał go znowu głos dobrze znany.

Był to głos Magdaleny.

Stała ona nad brzegiem po drugiej stronie rzeki.

— Zaraz jadę!.. odpowiedział Paweł chwytając wiosła w rękę.

— Czy Fabian przyjechał? — zapytał przybijając.

— Nie, mój pieszczochu... odpowiedziała wierna służąca.

— Po cóż mnie zatem wołasz?...

— Ażeby ci oddać depeszę, którą przyniesiono.

— Depeszę?... od kogo?...

— Od ojca. Do mnie była zaadresowana więc ją otworzyłam.

Paweł zmarszczył brwi.

— Więc ojciec nie powróci? — mruknął...

— Nie, zmuszony jest dziś zaraz wyjechać w objazd...

— W chwili kiedy jestem taki szczęśliwy! — pomyślał młody człowiek. — Przeklęta podróż!...

Wziął depeszę i zaczął czytać.

— Doprawdy—mówił, ta podróż gniewa mnie i to bardzo, bo pozbawia mnie obecności ojca, ale po co brać tragicznie to co jest tylko małem może nieporozumieniem... Fabian przyjedzie... niechże zastanie twarze wesołe — zatrzymam go i będę się starał zabawić jak najlepiej.

Magdalena patrzyła na Pawła zdziwiona. Zmiana jaka w nim zaszła tak nagle uderzyła ją naturalnie.

— Co to jest kochany chłopcze?—pytała.—Gdy wychodziłeś z domu po wyjeździe ojca, byłeś przygnębiony, smutny, a teraz masz znowu minę taką wesołą.

— A, bo się dobrej dowiedziałem nowiny...

— Tutaj?

— A tutaj.

— Widziałeś się z kim?...

— A widziałem...

— Czy można się będzie dowiedzieć co to za nowina?

— Zapewne, ale nie zaraz. — Tymczasem poprzestań na zapewnieniu, że się czuję bardzo szczęśliwym... że za miesiąc będę jak najzdrowszym, i że ci przynoszę na obiad dla mojego przyjaciela Fabiana, przepyszną co się nazywa rybę... olbrzymiego karpia, jakiego bodaj nigdy dotąd nie widziałaś...

— Jeżeli jest naprawdę taki piękny, to go podam w szarym sosie... odrzekła Magdalena, a po cichu szepnęła sama do siebie:

Z kimże on tu się widział u licha?... Czego się dowiedział?... o jakiej mówi nowinie?... No, ale mniejsza oto — kiedy jest wesoły i zdaje się być zdrowym... to głupstwo reszta.

— Jak się masz rybaku?... odezwał się w tej chwili głos jakiś wesoły.

Paweł odwrócił się pośpiesznie.

Fabian, którego restaurator z wyspy przewiózł przez Marnę, zbliżał się wielkiemi krokami.

— Jak się masz rybaku?... zawołał po raz drugi ze śmiechem, a za chwilę obaj przyjaciele ściskali się czule za ręce.

* * *

Jakób Lagarde, albo raczej doktór Thompson, wyszedłszy z hotelu Chateaux wsiadł do powozu.

— Ulica Cherche-Midi Nr. 52 rzekł do stangreta.

Krótki dystans z ulicy Tourniere na ulicę Charche-Midi, został bardzo prędko przebyty.

Nieruchomość oznaczona Nr. 52 był to dom duży pięcio-piętrowy, mający na każdem piętrze po dwa mieszkania dosyć obszerne.

Jakób wysiadł z powozu, przeszedł bramę i skierował się ku mieszkaniu odźwiernego.

Zastał w niem tylko dziewczynkę siedmio czy ośmioletnią, zabawiającą się lalką.

— Co pan sobie życzy? — zapytało dziecko doktora, przybierając minę kobiety dorosłej.

— Czy tu mieszka pani Labarre?

— Tu... na drugiem piętrze... drzwi na wprost schodów...

— Dziękuję ci kochaneczko.

Jakób wszedł na schody.

Przybywszy na drugie piętro, zadzwonił do drzwi pomalowanych na kolor machoniowy. Otworzyła mu zaraz służąca.

— Czy tutaj mieszka pani Labarre, powtórzył.

— Tak... tutaj proszę pana, pani jest w domu, ale wychodzi zaraz...

żelazną uderzył tak silnie Pawłowskiego w głowę, że ten zamroczony upadł bez przytomności na ziemię, obok stojącego wozu. Nie dosyć na tem, jednocześnie wybiegła z domu Śmiałkowska, matka żony Kawiorowskiego, uzbrojona w widły żelazne — i rzuciła się na powalonego Pawłowskiego, ale będąc pijaną, nie trafiła leżącego na ziemi, tylko obok wbiła widły w ziemię i sama się obaliła. Kawiorowski, również bardzo pijany, poskoczył niby na pomoc powalonej świekrze, ale sam się też przewrócił.

Jednocześnie, kiedy się to dzieje, wybiegli z domu K., tam zamieszkujący i również złość mający do borowego dworskiego: Urbańczyk z żoną i z synem, który powrócił z wojska, wszyscy również bardzo pijani. Uzbrojeni w noże rzucili się na leżących. Opilstwo nie dozwoliło im rozróżnić ofiary i wszyscy się poranili nożami.

Kiedy się to dzieje, tymczasem Pawłowski oprzytomniawszy, prześlizgnął się pod wozem i zdołał uciec do domu swych rodziców.

Obecnie co do bójki tej wyprowadzone zostało śledztwo. *Prenumerator.*

---

* **Goszcza**, powiat Miechowski. (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

Pisałem już o niektórych z ujemnych stron ludności wiejskiej, mianowicie o zmienianiu ubrania przez chłopków, o paleniu papierosów przez malców, o udawaniu się po rady do pokątnych doradców—i cokolwiek o zabobonach, dzisiaj z kolei wspomnę o samolubstwie, nieposzanowaniu starszych przez młodszych i o obmowie.

Egoizm u wieśniaka! ależ to, niepodobne! — powienie jeden, tak jest jednak niestety! Dzisiaj, bardzo dużo znajdzie się takich włościan, (najczęściej pomiędzy młodszą generacyą), którzy poza obrębem własnego swojego ja, nic więcej nie widzą. Obowiązek ludzkości w grę u nich nie wchodzi. Aby jemu było dobrze, aby miał wszystkiego poddostatkiem, aby mu na niczem nie zbywało, to o więcej nie dba. Garnie też do swojego worka wszystko, co się da i skąd się da, chociażby i z krzywdą swojego bliźniego. Młodzi, zapatrując się na starszych, zaczynają z całą energią uprawiać ich rolę. Nocne np. w obecnym czasie wycieczki młodzieży do cudzych sadów, są na dobie. Pytanie tylko, gdzie się wszystkie noszą zerwane w cudzych ogrodach owoce? Chyba do swoich domów. Więc to widzą ich rodzice i wiedzą o ich nocnych obławach. Dla czego ich jednak za to nie skarcą? dla czego im pozwalają na podobne złodziejskie czyny? Wszak od rzemyczka do koniczka niedaleko.

Co dziwne jednak, że każdy z takich nowoczesnych wioskowych mędrków chce uchodzić za najlepszego: on mądry—wszyscy zresztą ograniczeni, on jeden doskonały—wszyscy ułomni. Da się to ostatnie szczególniej zastosować do niektórych osobników.

Ze zgorszenia, jakie dają ojcowie dzieciom, przełożeni podwładnym, ze złego wychowania młodszego pokolenia, wynika, obok innych złych skutków, nieposzanowanie starszych przez młodszych. Sam byłem świadkiem, jak wyrostek dopadł na koniu do wiekowej już kobiety, która mu zajmowała bydło ze szkody i batem ją okładał. I to wszystko uchodzi owym młokosom, jak gdyby nie mieli rodziców. A ileż to razy sami ojcowie żalą się, że im dzieci robią krzywdę, że ich biją, że ich wyganiają z torbami po prośbie.

Próżnowanie zaczyna też coraz bardziej przenikać warstwy wiejskiej ludności, a z niem jako zwykła obok innych złych wyników bezczynności, obmowa. Obmowa rośnie pomiędzy ludnością wiosek do przerażających rozmiarów. Niema w okolicy kobiety, nie ma gospodarza, — ażeby nie był przez złe języki obmówiony, bal nawet spotwarzony. Jest to złe, jakie z wielką trudnością z pomiędzy prostaczków daje się wykorzeniać. Grzeszą niem szczególniej kobiety.

Jakby to było dobrze, gdyby do każdej z naszych wiosek przeniknęły takie pożyteczne pisma, jak: „Zorza“, lub „Gazeta Świąteczna“. Ile by się to przyczyniło do ukrócenia plotkarstwa, do polepszenia gospodarstwa i bytu włościan. Zaiste, powinien to wziąć pod rozwagę każdy z głębiej myślących obywateli naszej ziemi. Jakie marne trzy, cztery ruble rocznie, nie wiele by obciążyły ich budżet, a zjednałyby im pomiędzy prostaczkami wdzięczność długotrwałą. Pismo takie raz zaszczepione w danej wiosce, zapewneby już z niej nie wyszło. Najtrudniejszy początek. Później, zasmakowawszy w pożytecznem i przyjemnem spędzaniu wolnego od zajęć czasu na czytaniu, wieśniacy sami niezawodnie sprowadziliby sobie owe wydawnictwa. Rola gotowa, czytać większa część włościan umie, chęć do czytania jest, dajcie posiew—a zobaczycie, że plon będzie obfity, dajcie im przykład dobry—a wywoła on dobre naśladowanie.

Za pomyślny skutek waszych usiłowań ręczę, gdyż lud chętnie przykłada swoję rękę do tego, w czem widzi swoje dobro. Tak np. w naszej parafii na zachętę miejscowego proboszcza, ażeby dziewczyny i chłopcy (do lat 21) nie pili wódki i nie palili papierosów, młodzież obojga płci z ochotą przystała i słowa dotrzymuje. Przyczyni się to wielce do ukrócenia pijaństwa i innych występków z niego wypływających, jak i do zmniejszenia pożarów w wioskach, które najczęściej powstają wskutek nieostrożnego przez malców obchodzenia się z papierosami. *Kornelissa.*

* **Z Poznania** donoszą, że p. Leon Prądzyński z Bralewnicy, któremu niedawno pewien niemiec ofiarował ogromną stosunkowo sumę za jego wieś rodzinną i doznał odprawy, nabył od sąsiada swego niemca—majątek „Wilhelmsau“, który dawniej tworzył całość z Bralewnicą. W ten sposób dobytek niemiecki w borach tucholskich zmniejszył się o 1,400 morgów.

Z różnych stron.

× **„Mokka.“** „Nie ma wcale prawdziwej Mokki“—woła ku strapieniu lubowników dobrej kawy angielski „Journal of Commerce.“ „Prawdziwa“ mokka pochodzi tylko z Yemen, prowincyi arabskiej, na północ od zatoki Aden położonej, której stolicą jest miasto nadmorskie Mokka. A właśnie w mieście tem krzewy kawowe nie rosną. Doroczny wywóz mokki wynosi tylko około 10,000 ton, ale większa część tej kawy nie pochodzi wcale z Yemen, lecz z Indyj Wschodnich, skąd przywożą ją do miasta Mokki, gdzie kawę indyjską mieszają z arabską. Kawa, znana w Europie pod nazwą „Mokka,“ jest więc tylko mieszaniną kawy arabskiej, indyjskiej a nawet brazylijskiej. Anglicy zapewniają zresztą, że nawet ta mieszanina nie dostaje się do Europy dalej, jak do Konstantynopola, gdzie ziarna wyborowe zakupują bogaci turcy, a liche pozostawiają chrześcianom.

× **O śmiałości** wróbli podaje „Berger Ztng.“ następującą zabawną historyę: Pewien właściciel ogrodu chcąc zabezpieczyć drzewo wiśniowe, obciążone owocem, od żarłoczności wróbli i szpaków, umieścił na niem słomianego stracha, przybranego w stary surdut i kapelusz. Po pewnym czasie, właściciel zauważył nieustanne przylatywanie i odlatywanie jednej pary wróbli, widywał również, że jeden wróbel często dłużej na kapeluszu siadywał. Zaciekawiony chciał poznać przyczynę i ze zdziwieniem znalazł w jednej z bocznych kieszeni surduta gniazdo wróbla, wraz z czworgiem małych piskląt.

× **W Ostendzie.** Na cześć Henryka Sienkiewicza, który przez czas jakiś bawił w Ostendzie, dawano tam ucztę towarzyską, na której pomiędzy innemi byli obecni Henryk Merzbach i Edward Lubowski. Mierzbach wygłosił na cześć autora „Pana Wołodyjowskiego“ wiersz okolicznościowy, który, wedle relacyi „Kur. War.“, brzmi jak następuje:

Dużo ci pochwał po świecie sypano,
Natchnioną prozą lub mową wiązaną,
Boś spisał iście rycerskiem narzeczem
„Ogniem i mieczem.“
I dziś po świecie ścigają cię wszędzie...
Więc chciałeś skryć się z Helgoland w O[stendzie,
Próżno! i tu ci nie dają urlopu,
Twórco „Potopu“...
Roznamiętniłeś nietylko ród męski...
I przed kobietą stanąłeś zwycięski,
Ona cię błaga, ta perła stulecia:
To ja „Ta trzecia.“
Cóż robić, mistrzu! I sława jest katem,
Więc uchyl czoło przed jej majestatem,
Przebacz, ofiaro, tej natrętnej rzeszy,
Że z serca grzeszy!...
Przebacz tej garstce tu obecnej braci,
Że ci za serce całem sercem płaci
I że, gdy bije pożegnania chwila
Za twą pomyślność ten kielich wychyla!

Hołd wierszowany, złożony autorowi „Potopu“ przez poetę z Brukseli, przyjęli wszyscy obecni rzęsistemi oklaskami.

× **Wynalaski amerykanek.** Amerykańska komisya patentowa, chcąc dowieść, że i kobiety posiadają dar do wynalasków, wydała niedawno pracowicie ułożone dzieło pod tytułem: „Kobiety, którym od r. 1790 do lipca 1888 w Stanach Zjednoczonych udzielono patentów na wynalaski.“ Spis zawiera 2,500 nazwisk.

Od r. 1790 do 1809 nie objawiła się zdolność kobiet pod względem wynala-

---

— Proszę jej podać tę kartę, bo chciałbym się zobaczyć koniecznie...

— Proszę, niech pan wejdzie...

Służąca wprowadziła gościa do przedpokoju, wzięła bilet i udała się do swojej pani.

Powróciła ponownie w tej chwili.

— Pani czeka na pana... rzekła otwierając drzwi od salonu, gdzie pani Labarre zupełnie już gotowa do wyjścia, bo w kapeluszu i rękawiczkach, czekała na przybyłego.

Podeszła żywo naprzeciw Jakóba.

— To pan kochany doktorze! — wykrzyknęła podając mu obie ręce! — Jakiej przyczynie zawdzięczyć mam przyjemną twoją wizytę?...

— A czyż chęć zobaczenia pani nie jest dostatecznym powodem?...

— Komplimencista z pana!—odparła pani Labarre — ale gotowabym uwierzyć panu, gdybym sądziła po sobie... Wizyta pańska sprawia mi przyjemność prawdziwą... Chodź doktorze, chodź i siadaj tu oto... przy mnie...

I podstarzała wdówka mizdrząc się więcej niż zwykle, poprowadziła doktora do kanapki i posadziła obok siebie, nie siląc się wcale oswobodzić ręki, którą ujął Jakób przy powitaniu.

— Teraz porozmawiajmy poważnie... Chęć zobaczenia mnie nie jest prostą rzeczą, jedynym celem wizyty pańskiej.

— Rzeczywiście, że jest cel inny...

— Jakiż to ten cel inny?

— Chciałem pomówić z panią o jej synu, dać pani dobrą radę... Ale najprzód pozwól pani, że jej zrobię pewne wyznanie...

— Wyznanie?...powtórzyła wdowa Laborre, odgrywając z kokieteryą wielkie zdziwienie—jakie wyznanie?

— Pierwszy raz wczoraj dopiero co prawda, spotkaliśmy się ze sobą, ale cóż robić, kiedy od tej pierwszej chwili (co zresztą nie bywa rzeczą tak znów bardzo wyjątkową), poczułem prawdziwą i to głęboką sympatyę, i dla pani i dla jej syna...

— Doskonale umieściłeś tę sympatyę, kochany konsyliarzu, bo i my pokochaliśmy cię od razu —przerwała pani Labarre.

— Odczułem to, łaskawa pani, i z tego właśnie powodu postanowiłem pomówić z nią o jej dziecku... i o pani samej także... jeżeli naturalnie pozwolisz pani mówić mi jak przyjacielowi...

— Czy pozwolę panu.. kochany doktorze?... Chyba że nie wątpisz o tem ani żartem chociażby!.. Ale przedewszystkiem, proszę pana, pozwól mi się pan wytłómaczyć?...

— Wytłómaczyć?... A to z czego kochana pani?...

— Z powodu właśnie wczorajszego naszego spotkania potrzebuję słów kilka powiedzieć...

Nie przypuszczam naturalnie aby sposób w jaki mnie mój syn przedstawił panu wczoraj, mógł mi zjednać niekorzystną u pana opinię?...

— Ależ, proszę pani! — przerwał Jakób Lagarde.

— Pozwól mi skończyć doktorze!.. Mój syn był bardzo względem mnie surowym i wcale bym się nie dziwiła gdybyś pan nabrał podejrzenia, że muszę być nie zabardzo dobrą dla niego matką...

— Niech mnie Bóg zachowa i broni, kochana pani, nic podobnego wcale mi w głowie nie postało...

— Czy naprawdę?...

— Przysięgam kochanej pani... a zresztą dam zaraz niezbite tego dowody. Znajdzie je pani w pewnej poradzie jaką bym pragnął udzielić pani...

— Jakaż to rada?...

— W tej chwili poznasz ją pani...

— Dowie się pani za chwilę... Wczoraj byłem w stanie osądzić położenie, w jakiem się pani znajduje, osądzić syna pani i zostałem zdziwiony... zaniepokojony... przestraszony!..

— Przestraszony?—powtórzyła pani Labarre słodziutko... Więc sąd pański wypadł widocznie dla biednego mego Réné bardzo surowo?...

— Tak pani... natura to samowolna, egzaltowana... gwałtowna...

— Niestety!

— Jest to—ciągnął Jakób—młodzieniec w którym dziś drzemią namiętności, ale przyjdzie czas, że wybuchną z niepohamowaną gwałtownością... Gdy wybuch tego wulkanu nastąpi, nic go nie będzie w stanie ani powstrzymać, ani zmitygować, a lawa z tego wulkanu zniszczy i spali wszystko do około siebie...

— Przerażasz mnie doktorze...Czy jednak nie przesadzasz czasami?

— Widzę rzeczy tak jak są...

— Réné jest więc silniejszego zdrowia, aniżeli przypuszczałeś?

— Nie... jest chory... bardzo nawet chory, a choroba ta podniecana namiętnościami i gwałtownością, może go zabrać raptownie... Domyśliłem się otóż, że pani bardzo zależy tymczasem na przedłużeniu tego życia... Czy się mylę czy nie?...

— Nie....—Syn mój ma odziedziczyć majątek, któryby pozwolił mi się nareszcie wydobyć z nędznego położenia, w jakim wegetuje...

ków. Pierwszą urzędownie ogłoszoną wynalazczynią jest miss Mary Kies, która w r. 1800, otrzymała patent na tkaninę ze słomy i jedwabiu. W r. 1815 dostała Mary Brusch patent na nowy gorset. W r. 1819, wystąpiła Zofia Moher z oryginalnym pomysłem „Cremor tartari.“ Do r. 1858 była liczba wynalazczyń dość szczupła i można także powiedzieć, że się nie odznaczyły wynalezieniem pożyteczniejszych przedmiotów. Od roku 1819 aż do r. 1858 otrzymały kobiety patenta na: balsam lewandowy, na maszynę do robienia masła, wachlarz do huśtawki, sanki dla dzieci i jeszcze na kilka gorsetów. W następnych pięciu latach drzemał twórczy duch kobiet i nic nie wynalazł. W r. 1863 otrzymały 25 patentów, pomiędzy temi na pięć nowych gorsetów, na maszynkę do trefienia włosów i na nowe kamasze dla dam jeżdżących konno. W r. 1865 napotykamy już 46 patentów, a z każdym następnym rokiem wzmaga się ich liczba tak, iż w roku przeszłym dochodzi aż do 88. W początku tego „ruchu“ twórczego wynajdywały kobiety tylko środki, służące do upiększenia ciała, lub do poprawy gospodarstwa; ale w ostatnich latach wkroczyły śmiało w dziedzinę, którą mężczyzni poczytują za wyłączną swą własność. Kobiety otrzymały w ostatnich latach patenta: na maszynę ratunkową przy pożarach, na maszynę do obierania ziarn kukurydzy, na palivo w piecach kolejowych, na przyrząd do łączenia wagonów, na gaśniki do iskier, na drewniane chodniki, wagony, walce do papieru, sygnały alarmowe, zasuwki do drzwiczek w piecach, oprawy do pił itp.

Jeżeli więc kobiety w pierwszych początkach zadowalniały się wodą lewandową, gorsetami i tym podobnymi przedmiotami, było to rzeczą zupełnie naturalną, odpowiadało to ich zakresowi. Gdy jednak obecnie myślą już np. nad przyrządami łączenia wagonów, lub oprawą do pił, spodziewać się można, iż z biegiem czasu twórczość wynalazcza kobiet wkroczy najzupełniej w dziedzinę tejże twórczości mężczyzn, pozostawiając dla nich chyba pole, rzucone przez kobiety odłogiem, jak gorsety, kapelusze, kwiaty sztuczne itp. Pomimo to amerykańskie sprawozdanie rozpisuje się wymownie na 44-ch stronnicach, o zręczności kobiet i zachęca je bardzo do dalszego próbowania sił w dziedzinie wynalazków.

NEKROLOGIA.

† Wszystkim, którzy w dniu 1 września r. b., uczestniczyli w odprowadzeniu zwłok na cmentarz Powąskowski, ś. p. matki naszej, Marcyanny Bogackiej, a także szanownemu księdzu Antoniemu Gucewiczowi, za niesienie pomocy religijnej, składamy serdeczne podziękowanie.

1769 *Dzieci.*

Ś. ✝ p.

Władysław Janasz,

inżynier cywilny, obywatel m. Warszawy,

przeżywszy lat 43, zakończył życie w dniu 31 sierpnia 1889 roku zagranicą w mieście Kołobrzegu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu, w dniu 6 ym b. m., o godzinie 10-ej z rana, przeprowadzenie zwłok z dworca drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej nastąpi w dniu następnym, to jest w sobotę, o godzinie 3-ej po południu, na cmentarz Powąskowski. Na te smutne obrzędy, pozostała żona, synowie i córka zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Z prasy ruskiej.

* W „Gazecie Petersburskiej“ czytamy: Co godzina, to jakaś wojownicza nowina, to jakiś toast wojowniczy. Z Wiednia donoszą oto, do „Vossiche Zeitung“, że austryacki pułk piechoty Sasko-Koburski, kwaterujący w Krakowie, obchodził tamże w tych czasach swój dwu wiekowy jubileusz. Na bankiecie oficerskim z tego powodu, książe Wirtemberski wygłosił mowę, w której wspominając o pogromie Henberwalda pod Koeniggraetz'em, dokonanym przez pułk pod dowództwem księcia, opisywał jednocześnie nieporównane męstwo żołnierzy. Pułk straciwszy dwie trzecie części ludzi, cofnął się jednak we wzorowym porządku. Przypomniawszy ów epizod, książe Wirtemberski dodał: „Ci, przeciwko którym walczyła wówczas armia austryacka, są w tej chwili najwierniejszymi sprzymierzeńcami Austryi. Ścisły, nigdy nierozerwalny związek bratni, połączył Austryę z Niemcami — i gotowe one odeprzeć każdy cios przeciwko nim wymierzony. Przymierze gwarantuje im najzupełniejsze zawsze powodzenie“.

* „Nowoje Wremia“ pisze:

Towarzystwo studentów czeskich, którego czytelnia została w tych dniach z rozporządzenia rządu austryackiego zamkniętą, zawiązanem zostało w roku 1848. W chwili obecnej liczy ono około 1200 członków, należących do stronnictwa młodo-czechów. Powodem do zamknięcia czytelni — stał się adres, przesłany w dniu 2 sierpnia studentom paryskim, z powodu otwarcia nowego gmachu Sorbony. Adres ten brzmiał. „Bracia! Posyłamy do was kilku kolegów naszych, którzy oświadczą wam, jakiemi sympatyami tchną serca nasze dla was, kochanych braci naszych, dla was będących dumą i nadzieją wielkiego przedstawiciela idei miłości ojczyzny i wolności. Kochamy i ubóstwiamy Francyę, patrzymy na nią z otuchą i czcią bogobojną! Francya bo w czasach najnowszych podniosła zwycięsko ideę wolności, za którą w średnich wiekach krew przelewano.

My, synowie niewielkiego dziś narodu, stoimy przecież na twardym gruncie świetnej przeszłości naszej, i daremne będą wszelkie wysiłki licznych wrogów naszych, aby nas wyzuć z praw naszych. Musimy odzyskać i odzyskamy z pewnością dawną sławę naszę!... Ręczy nam za to świadomość nasza praw naszych, ręczy nam za to uroczyste powitanie jakieście nam zgotowali, wy, synowie wielkiego ludu francuskiego. Jutrzenka wolności już zabłysła nad nami, a promienie jej padają na cały świat cywilizowany.

Przy tem świetle postaramy się dojść do tych ideałów, jakieście wy już osiągnęli. Przyjmcież po bratersku kolegów naszych, którzy mają wam złożyć zapewnienie naszej dla was czci bezgranicznej.

* „Nowoje Wremia pisze:

Przyjazd cesarza niemieckiego do Fredensborga na czas krótki, oczekiwanym jest w takim razie, jeżeli spełni się gorące pragnienie królowej duńskiej co do małżeństwa wnuka jej Christiana, najstarszego syna następcy tronu duńskiego z księżniczką Małgorzatą, siostrą cesarza Wilhelma II. W tym wypadku w d. 7 września przybyłaby do Fredensborga i cesarzowa wdowa, Fryderykowa wraz z córkami.

Z humorystyki.

Wprawa.

Doktór (podczas rannej wizyty u chorego): No, dziś, kaszlesz pan daleko lżej, jak mi się zdaje.

Chory. Takby przynajmniej być powinno, bom się wprawiał przez całą noc, prawie bez ustanku.

Niezadowolony.

— Głupiś jest jak stołowe nogi, nie można ci najmniejszego powierzyć zlecenia...

— Ależ proszę łaski pana...

— Cicho bądź!.. nie tłomacz się... Gdybym miał potrzebę posłać gdzie jeszcze takiego jak ty osła, to pójdę sam...

Z tematów pojedynkowych.

— Nie, nie, szanowny panie, jam znieważony i ja stanowię warunki .. Pistolety... trzy kroki... i do śmierci lub do śmiertelnego zranienia...

— Ależ tak jak my, tak i sekundanci pańscy, nie zgodzą się na te warunki

— Ja bardzo liczę na to.

Między małżonkami.

— Cóż ty Kazia tak często teraz wychodzisz z domu?...

— No, toć za to daleko częściej przychodzę do domu, moja duszko...

Na giełdzie.

Rozmowa dotyczy papieru procentowego, którego kurs spadł znacznie przed kilku dniami, a od dwóch dni znacznie się znowu poprawił.

Pośród zasępionych twarzy, rozprawia jakiś promieniejący jegomość:

— Takl.. Ja tak samo jak pan o mało nie palnąłem głupstwa. W piątek zdecydowałem się już stanowczo na sprzedaż, ale na szczęście, w chwili gdy miałem wychodzić, umarła mi nagle żona i nie mogłem się naturalnie udać na giełdę...

Uznanie.

— Pozwól, kochany doktorze, złożyć sobie najserdeczniejsze podziękowanie za receptę, którą mi przepisałeś!..

— A co, pomogła panu?...

— Nadzwyczajnie!

— Wieleż pan proszków wyżyłeś?...

— Ja, właściwie, ani jednego, ale wziął jeden, mój dziadek i zaraz umarł, ja zaś, o czem pan może nie wiedziałeś, jestem jedynym jego spadkobiercą...

(*Z Muchy.*)

W szkole.

— Ile człowiek ma zmysłów?... Fajtkiewicz odpowiedz.

— Cztery, proszę pana profesora.

— Nie. Łapkiewicz, ile?...

— Sześć.

— Głupiś. Pałkiewicz, gadaj.

— Siedm.

— Idyota jesteś. Wynoś mi się za drzwi.

Pałkiewicz rad z tej sposobności umyka na korytarz i spotyka tam idącego Hatkiewicza.

— Tel... nie chodź tam, bo wpadniesz Siwek się pyta, ile ludzie mają zmysłów?...

— No, pięć.

— No to się lepiej nie pokazuj ze swoimi pięcioma zmysłami. Tam już byli tacy, co po ośm gadali i brali wcierę...

(*Z Kuryera Świątecznego.*)

Ze wsi,

No, jakże tam panie Mateuszu, tegoroczny urodzaj?...

Dla zapewnienia mu szczęścia i zapewnienia sobie użytkowania z tej fortuny, powzięłam postanowienie, oddania go do seminaryum.

— Ależ ten majątek, jest albo zupełnie straconym, albo bardzo zagrożonym wobec faktu, że testament hrabiego de Thonnerieux skradziono...

— Tak, ale wszystko jest na świecie możebnem... to co zginęło, odnaleźć się jeszcze może.

— Prawda.

— Otóż potrzeba jest, aby René żył koniecznie.

— Będzie żył, bo go uleczę, ale uzdrawiając go, wrócę mu albo raczej dam mu siłę i energią, których mu dzisiaj brakuje... Z tą enegia i z tą siłą przyjdzie ochota do wszelkich zabaw, pragnienie wszelkich rozkoszy... Syn pani potrzebować będzie pieniędzy dla zadowolenia swoich namiętności i z pewnością zagarnie w ręce swoje majątek, o którym pani tak marzy.

— Jestem wszak naturalną opiekunką mego dziecka.

— Dzisiaj, kiedy nic nie posiada, ależ wtedy dopiero, gdy dojdzie do pełnoletności i obejmie w posiadanie legata pana de Thonnerieux, jeżeli się testament odnajdzie.

— Nie będzie śmiał odmówić mi mojej części...

— Iluzya to szanowna panil,.. Ośmieli się on na wszystko, bo wcale nie kocha pani... — Mówiłaś mi, że jest egoistą... a nie usiłowałaś zresztą zdobyć jego przywiązania... Jego całem dążeniem, dojście do niezależności, a pani od dzieciństwa trzymałaś go w ciężkiem jarzmie.

— Dla jego dobra wyłącznie...

— Zgadzam się na to... — rzekł z uśmiechem Jakób—ale powiedz-że mu to pani i chciej, aby uwierzył!...

— Cóż więc należy zrobić?...

— Trzymać się ślepo rady, jaką chcę pani udzielić...

— Pójdę za nią bezwzględnie, jaką kolwiek będziel...

— Przypuszczamy, że testament hrabiego de Thonnereaix może się odnaleźć, że syn pani otrzyma swój legat. Pani lubisz egzystencyę wygodną i łatwą... trzeba się więc mieć na baczności przeciwko egzystencyj, bardzo ciasnej, biednej prawie.

— Jednem sposobem.

— René gdyby został bogatym nie udzieliłby pani ani cząstki ze swojego bogactwa jestem przekonany... pewny prawie... Wszystko chciałby zagarnąć dla siebie! Jedyny sposób uniknięcia tych ewentualności, to układ z tym egoistą...

— Układ?... Cóż to może być za układ?

— Zanim pani na to odpowiem, pozwól mi pani zadać sabie jedno pytanie. Czy po wyjściu odemnie nie miałaś pani żadnej rozmowy z synem?

— Przeciwnie miałam i to bardzo burzliwą nawet... wymawiałam Renemu, jego zachowanie się względem mnie u pana...

— Cóż wynikło z tych wymówek?

— Nieszczęśliwy chłopiec... uniósł się gwałtownie i oświadczył mi, że mu się sprzykrzyło to jego niewolnictwo, że zrywa swój ciężki łańcuch i postanawia podróżować przez rok, a następnie powrócić do Paryża, ażeby się zapisać na adwokata.

— Cóżeś mu pani powiedziała na to?...

— Że nie byłabym w stanie zadowolnić jego kaprysów dla kilku przyczyn, a przedewszystkiem, że mi nie pozwalał na to niezmiernie skromny mój majątek...

— A on wtedy?

— Zażądał odemnie części swojej z majątku ojca...

Koniec części drugiej.

— Świetny.
— Cóż się u was najbardziej obrodziło?...
— Wierzyciele.

(Z Kolców.)

Obdzierani i obdzierający.
(Dyalogi pożniwne).

I.

— Jakże stoisz, panie Marku,
Wieleś zebrał za pszenicę?...
— Hm .. na zbiory przyszłoroczne
Szmul mizerną dał zaliczkę.
— To nie tęgo! Jakąż korzyść
Miałeś sąsiad w innym sprzęcie?...
— Nie najlepszą... Wszystko zabrał
Icek Magenfisz w procencie...
— No... a z reszty gospodarstwa?...
Nabiał... łąki... torf... opasy?...
— To na procent od procentu
Poszło.. Dzisiaj ciężkie czasy!...
— Ciężkie czasy... Prawda, prawda!
Coraz gorzej, panie bracie!
— W twoje ręce, mój sąsiedzie;
Winko cacy, po dukacie.
— Ciężkie czasy... Jakże jejmość?...
Nie widziałem miesiąc prawie.
— Femcia właśnie wyjechała;
Jest w Paryżu na wystawie.

II.

— Szmul, ty masz przed dziadkiem gadać,
Co zrobiałeś tego lato?...
— Całkiem niezle, rebe Abram!
W głowie rozum szedzi na to.
— Ty powinien już w tę porę
Fajnych zebrać pieniędzy tysięcy...
— Toby kiepsko było całkiem
Rebe Abram, ja mam więcej...
— A git Szmulek! Masz powiedzieć,
Gdzie ty taki grosz wyszperał?...
— Rebe Abram... Szlachcic rzucał
A ja tylko z żemle zbierał.
— A git Szmulek. Ty zarabiał
Okowitę za dwa dydki!
Haim, Szmulek!..
Szulim, rebe!
To za zdrowie nasze żydki!
— A gdże Ruchla?... Po co una
Kiedy ja tu, w kącie szedzi?...
— Rebe Abram, Ruchla sobie
Robi z chłopem targ na szledzi.

Dr. Ryś.

NADESŁANE

—o—

Magazyn Ubiorów Męskich
Stanisława Srockiego

ulica Długa Nr. 19, drugi dom od Miodowej, poleca WIELKI WYBÓR materyałów krajowych i zagranicznych, BURKI i SZLAFROKI oryginalne Sławuckie, oraz **Mundury, Bluzy i Szynele.**
Ceny bardzo umiarkowane.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 4 września. (*T. Ag. Pół.*) „Nowoje Wremia" donosi, że w zamku fredensborskim, niedaleko od Kopenhagi, gdzie obecnie przebywa Najjaśniejszy Pan z Najdostojniejszą Rodziną, zjedzie we wrześniu z wizytą do królewsko-duńskiej rodziny wiele osób z rodzin panujących, a w ich liczbie królowa grecka z dziećmi, księżna Walii z dziećmi i Wielki Książe Paweł Aleksandrowicz z Małżonką.

Petersburg, 4 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj wieczorem przybyła z zagranicy do Peterhofu Wielka Księżna Marya Aleksandrówna, Księżna Edymburska.

Petersburg, 4 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Zdrowie przebywającej w Peterhofie Wielkiej Księżny Maryi Pawłówny polepsza się, lubo bardzo powoli.

Petersburg, 4 września. (Tel. Ag. Pół.) Książe Abaszidze-Gorlenko otrzymał koncesyę, na budowę na nowego rodzaju warunkach i eksploatacyę kolei podjazdowej od Nieżyna do Pryłuk.

Linia ta będzie miała około 61 wiorst długości, a budować się ma przy pomocy funduszów prywatnych bez żadnych zapomóg albo ulg ze strony rządu i bez prawa obowiązkowego wywłaszczania gruntów i nieruchomości.

Wszelkie przedmioty do budowy i eksploatacyi kolei muszą być ruskiego wyrobu.

Co do urządzenia i eksploatacyi kolej nieżyńsko - prylucka podlega ogólnym rozporządzeniom rządu.

Po upływie 80-ciu lat kolej przechodzi na własność skarbu.

Odesa, 4 września. (*Tel. Ag. Pół.*) W poniedziałek w nowo urządzonym porcie marjupolskim, rozpoczęło się naładowywanie statków morskich węglem donieckim wprost z wagonów, zamiast dawnego kosztownego i niedogodnego ładowania.

Mają tam nadzieję, że otwarcie portu marjupolskiego, wyprze węgiel angielski z wybrzeża Czarnomorskiego.

Wiedeń 4 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Cesarz Franciszek Józef, obrał na manewrach galicyjskich główną kwaterę w pałacu hr. Lewickiego-Siemieńskiego w Pawłósiowie pod Jarosławiem, gdzie zgromadzili się książęta kościoła, tajni radcy i reprezentanci szlachty.

Cesarz bawić tam będzie do dnia 6-go b. m.

Wiedeń, 4 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Z Gmunden donoszą, że księżna Cumberland w towarzystwie starszych dzieci wyjechała do Fredensborgu.

Petersburg 3 września. (*Tel. Ag. Pół.*) „Swiet" donosi, że włościanie gmin: dymerskiej i staropietrowskiej postanowili niedawno otworzyć u siebie banki wiejskie, przyczem uchwalili na kapitał zakładowy banku użyć funduszów kas zapomogowo-oszczędnościowych byłych włościan skarbowych, których funduszów w gminie dymerskiej jest rs. 2,143, a w staropietrowskiej 1,978 rs. Uczestnikami banku będą tylko ex-włościanie skarbowi.

Wiedeń 4 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Cel manewrów konnicy pod Jarosławiem „Reichswehr" objaśnia w ten sposób: korpus zachodni, skoncentrowany na lewym brzegu Sanu, wysyła dywizyę kawaleryi na brzeg prawy, celem kontrolowania marszu nieprzyjaciela od strony Lwowa. Dywizya piechoty, ustawiona pod Jarosławiem, służyć ma w razie potrzeby do dania pomocy wysuniętej naprzód kawaleryi i do obrony przejścia przez San. Skoncentrowana pod Lwowem armia wschodnia wysyła naprzód kawaleryę, każe jej przekroczyć San i przeszkadzać pochodowi przeciwnika na lewym brzegu. „Fremdenblatt" podnosi wielką doniosłość manewrów, będących kamieniem probierczym wojskowego wykształcenia i dzielności armii.

Petersburg 5 września. (Tel. Ag. Pół.) Minister wojny wyjechał dziś do Kowna.

Londyn 5 września.(*Tel. Ag. Pół.*) Bezrobocie trwa w dalszym ciągu w Londynie.

W Liverpolu wzięto się ponownie do pracy, ponieważ właściciele doków uwzględnili pracowników.

— **Dywany** strzyżone gładkie wschodnie, wojłokowe, chodniki różnorodne, serwety tanie, kołdry, cerata, **najtaniej w fabrycznym składzie Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej.** 19

— **Dr. K. Pawłowski, Widok 24,** przyjmuje do 10 z rana i od 4—7 po południu. 1726

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 4 b. m. pszenicę płacono:
Za pstrą 6.00— .—
— białą 6.20—6.50
— wyborową 6.60—6.75
— ordynarną .— .—
Za żyto wyborowe 4.80—5.00
— średnie — .—
— wadliwe — .—
Za jęczmień .— .—
Za owies 2.85—3.15
Za grykę .— .—
Na stacyi Praga drogi ż. Warsz. Teresp w dniu 4 b. m. 1889 r.
Pszenica wyborowa 101—108, średnia — —, ordynaryjna —.
Żyto wyborowe 80—83, średnie 74—78 ordynaryjne —.
Jęczmień wyb. —, średni —, ordynaryjny —.
Owies wyborowy 80—83, średni 74—78 ordynaryjny 71—73.
Wyka —, —.
Groch wyborowy — średni — ordynaryjny —.
Kasza jaglana wyborowa — —, średnia —, ordynaryjna —.

Targi zbożowe.

Odesa, 3 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:	kop. za pud.		
sandomierka biała	od 85	do	105
ozima żółta	„ 85	„	104
ozima czerwona	„ 82	„	103
ozima besarabska	„ 80	„	103
gryka	„ 80	„	102
Żyto	„ 58	„	66
Owies	„ 60	„	78
Jęczmień	„ 50	„	58

Zupełny zastój w handlu. Dokonywują się tylko sprzedaż ze statków.

Wrocław, 2-go września. Pszenica bez zm., biała 165—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała 155—176 m., żółta 154—175 m.

Żyto b. zm., loco 150—161 m., na dostawę: niżej na sier. 162.00, wrzes.-paźdz. 162.00 m., listopad-grudzień 166.00 m.

Jęczmień: 127—162 m.
Owies 151—158 m.
Groch 130—160 m.
Wszystko za 1,000 kg.
Rzepak wyborowy 314—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.
Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 2 września. Pszenica: b. zm. płacono na jesień fl. 8 c. 55, na wiosnę fl. 9 c. 22.
Żyto na jesień fl. 7 c. 14 za 100 kg.

Berlin, 3-go września. Pszenica (żółta) wyżej, wrzesień-paźdz. 189.50 m., listopad-grudzień 191.50 m.
Żyto: wrzesień-paźdz. 161.00 m.
Owies: wrzes.-paźd. 147.00 m. za tonę.
Olej rzepiowy na wrzesień-październik 66.60 m.

Nowy-York, 2 września. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 85³/₄ c., sierpień 85⁵/₈ c., grudzień 87¹/₄ c.
Kukurydza 44 c., mąka 2 d. 90 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.45 rs.

Cena okowity z dnia 3 września.

Hurt. skł. wiadr.	841°—844°	274—275
Pojed. szynk. w.	854¹—857²	278—279

2% z dod.
78% z akcyzą po 9¹/₄%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307¹/₂.

Warszawa 3 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.44⁹/₁₀ do 8.48 za wiadro, czyli 2.75 do 2.76 za garniec.
Dowozy nieznaczne. Usposob. mocne.

Hamburg, 2 września. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. 24 m., wrzesień-paźdz. 24 m., na październik-listopad 24¹/₂ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 4 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,40	—,—
tane niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,62	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,40	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,40	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,70	—,—
„ „ „ „ małe	88,20	—,—
Rossyja. poł. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyja. Poł. Pram. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 „ lit B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,60	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96.	—,—
„ „ „ seryi 3	95,65	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże	91,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—
Wartość kuponu z petr. 5%		
Listów Zastawnych nowych.	95,	
„ Zastaw. m. Warszawy	201,9	
„ „ „ Łodzi	162,8	
„ Likwidacyjnych.	98,2	
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	67,3	
„ „ 2-ej emisyi	225,6	
Monety i Banknoty.		
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	766
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

LOSOWANIA.

Po 10 Franków Losy m. Fryburga.

Ciągnienie z dnia 14 sierpnia 1889 r.

Wylosowano następujące serye:

672 1212 1284 1329 1887 2140 2500
4607 3721 4089 4314 4826 4998 5329
5612 5780 6040 7478 8898 9248 9520
9707 9879 9966 10589.

Następne losowanie wygranych 14 listopada 1889 r.

Losy po 50 Franków m. Roubaix & Torcoing z 1860 r.

Ciągnienie z dnia 1 sierpnia 1889 r.

10,000 Franków N. 33996.

Po 1,000 Fr. N. 6676 22308.

Po 500 Fr. N. 4961 18219 20613 25901 28278 36788 39205 49552 52450 53260.

Po 200 Fr. N 6089 10185 13464 25654 36474 52786 56277 97782 57891.

Po 100 Fr. N. 785 2324 3773 4865 599 758 5569 7826 836 442 8458 470 9149 455 900 10078 279 948 958 11448 686 12307 344 984 13311 792 14206 933 15462 16050 17293 485 524 18215 244 894 518 19740 21175 407 790 881 931 22246 922 23093 622 750 24086 354 25048 506 541 756 26877 971 27318 30122 446 899 31559 32279 33065 405 693 918 34208 935 35493 36699 924 38402 39556 737 928 41347 936 43802 44056 201 46653 47128 287 592 644 48068 665 50004 418 825 51087 738 52133 208 54154 57295 58161 441 59344 863.

Po 50 Fr. N. 97 153 171 177 252 255 868 579 587 608 644 688 717 882 1041 097 169 291 313 510 511 954 2210 279 388 556 615 646 843 3185 434 443 611 873 4121 337 403 485 561 565 838 981 5242 6489 565 614 653 698 711 779 993 7107 448 954 8201 823 881 800 974 9072 383 670 10419 452 467 480 503 11001 619 908 999 12001 027 151 274 700 772 871 903 13012 182 801 886 846 14004 065 293 807 316 371 452 510 559 684 725 734 747 758 817 15074 157 218 292 435 763 920 17161 213 603 686 740 786 18028 203 270 282 399 467 731 894 932 19027 194 393 561 620 663 895 932 20038 038 143 184 261 320 343 356 467 514 579 619 630 644 682 763 764 768 806 21260 505 570 820 857 22017 141 183 266 346 738 812 949 23217 305 465 482 615 853 910 938 24337 862 25089 158 225 244 345 732 960 26363 624 702 846 816 27157 287 425 463 480 495 514 684 774 777 827 950 28151 499 29012 270 285 886 30065 142 277 303 383 523 578 770 929 31198 205 374 458 513 596 654 874 32038 508 856 927 955 33020 249 307 344 353 801 817 884 34006 119 164 379 451 965 980 35092 114 283 425 445 521 648 753 755 804 36054 374 637 668 693 802 853 947 963 37119 185 609 852 884 38656 675 700 748 825 847 39068 946 460 565 40352 260 304 584 657 788 41090 239 241 305 511 667 42233 630 635 656 946 43227 689 781 808 977 44109 128 130 274 419 563 706 766 45039 289 502 857 858 359 46013 155 594 602 667 774 859 47213 215 228 265 267 378 379 637 972 48864 49097 222 365 406 486 636 745 880 960 967 50143 253 341 415 548 645 753 774 51097 247 409 789 988 52044 146 410 444 683 749 754 53004 244 282 295 479 529 625 747 792 54023 105 152 477 478 874 988 25050 091 209 252 263 363 747 860 873 56058 201 263 307 568 663 935 956 57000 076 364 397 456 712 58033 143 153 359 541 553 715 790 857 862 974 59283 304 379 677 696.

Wypłata dnia 1 listopada 1890 r.

Następne losowanie 15 grudnia 1889 r.

Teatry Warszawskie.

dnia 5 września.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Fernanda.“

Jutro: „Tancerka,“ „Przebudzenie się lwa“ i „Teodolinda.“

Sobota: „Moc przeznaczenia“ (pierwszy raz), (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Niedziela: „Katarzyna, czyli córka bandyty.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Dzwony kornewilskie“ (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Ali-Baba.“

Sobota: „Bettina“ (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Nad Wisłą“ i „Florek“.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Mężateczka.“

Teatrzyk Wodewil.

(przy ulicy Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Jarnowskiego i Marcelego Tranczy.

Dziś: „Hulaj dusza!“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Bykalski czy Wykalski,“ (szewczyk w Warszawie).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

ZADANIE.

przez

A. T.

Wprost na polowaniu,
Wstecz ku oraniu.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 202.

Bu-tel-ki.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	2	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy	11	28 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	3	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską				
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	3	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

OGŁOSZENIA.

Pralnia Bielizny

przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Swiatu i Ordynackiej Nr. 14.** 1935

KSIĄŻKI SZKOLNE

Księgarnia z Antykwaryatem Cezarego Wilanowskiego

Nowy Świat Nr. 7 (dawniej Bracka 11)

Ma honor zawiadomić Szanownych rodziców i przełożonych kształcącej się młodzieży, iż w swej księgarni między innemi, prowadzi specyalny dział antykwarski kupna, sprzedaży i zamiany książek szkolnych używanych na warunkach już od pięciu lat przez naszą firmę ustalonych:

Wszystkie podręczniki szkolne obowiązujące w zakładach naukowych rządowych i prywatnych **kupuje** lub przyjmuje w zamian od 40 do 50% ceny nominalnej, **sprzedaje** zaś takowe od 30 do 40% niżej ceny katalogowej

Książki będące w naszej księgarni są bezwarunkowo kompletne i w wydaniach przez władzę szkolną wymaganych.

Cena książek nowych nominalna.

Przy Księgarni własny

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

w którym wykonywują się wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące od najskromniejszych do najozdobniejszych.

Oprawa książki szkolnej w kitaj (czarne płótno) kosztuje od 10 do 15 kop., w półskórek z beloviny od 15 do 20 kop.

1724

ZCAGĘ

Nadmiar kwasów żołądkowych.

Kwasny smak w ustach, pieczenie w gardle, niestrawność spowodowaną użyciem zbyt tłustych pokarmów, **ból żołądka,** usuwa natychmiastowo użycie dwóch **Pastylek digestivnych Russyana.**

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż w Laboratoryum W. Russyana ul Senatorska Nr. 10. Cena pudełka 40 kop. z przesyłką na prowincyę, niemniej dwóch pudełek rs. 1.

Adres: Russyan, Warszawa, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego 11

Pierwszy Warszawski TANI SKLEP

Krak. Przedm. 68.

Nowy Swiat 32.

Na nowy sezon szkólny wielki zapas towarów od najtańszych do najdroższych.

Ralsbrety od 32 k., **Tornistry** od 95 k. **Rajscajgi** od 32 k., **Paski** na bluzy od 22 kop.

Papier rysunkowy od 4 k. **Kajety** od 2½ pół k.

Tuzin stalek od 3 k. Tuzin obsadek o 4 k. **Kałamarz atramentu** od 4 k. **25 kopert** 5 k., Kluczyk do zegarka 2 k. **Ekierki** od 3 k. i t. p.

Wyroby galanteryjne i Zabawki

po cenach najniższych w Warszawie.

Na wyrobach tytuniowych od 6 do 10 proc. rabatu. 1740

Bazar Szkolny

WŁ. HOLEWINSKIEGO

Krakowskie Przedm. Nr. 18,

wprost kościoła Św. Krzyża

POLECA

Ubrania letnie i zimowe dla uczniów.

Czapki, pasy, tornistry.

Materyały piśmienne i rysunkowe.

Rajsceigl nowe i używane.

Książki szkolne nowe i używane

(nowe po cenach katalogowych za oprawę dolicza się 15 kop. — używane 30% do 50% niżej ceny katalogowej).

1641

Wspierajcie przemysł krajowy!

1495

Używajcie Szuwaks S. Glińskiego!

ZAKŁAD Optyczno-Mechaniczny

w WARSZAWIE

ulica Przejazd Nr. 5

S. FIDELSEID

Wyrabia wszelkie roboty mechaniczne, elektryczne, fizyczne, matematyczne. Wagi aptekarskie, ważki, sztuchery do zboża, miary dla koni, drzewa i t. d. Podejmuje się także zakładania dzwonków elektrycznych i reperacyi takowych, oraz przyjmuje wszelkie reperacye jakichkolwiek bądź rodzajów manometru do parowych i gazowych maszyn i maszyn do szycia.

Mając tylko fabrykę a nie opłacając sklepu, jestem w możności wszystkie powierzone mi roboty wykonywać po cenach możliwie najtańszych, a z największą dokładnością i spiesznie. 1525

BIURO NAUCZYCIELSKIE T. MARKOWSKIEJ

Królewska 31, wprost ogrodu Sask.

ma do umieszczenia guwernantki z wyższem wykształceniem i muzyką, nauczycieli na lekcye i stałe posady oraz bony. 1758

ZNACZNY ZAPAS

rozmaitych druków

DLA SĄDÓW CMINNYCH

po cenie 15 kop. za librę

JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI

NOSKOWSKIEGO

W WARSZAWIE,

Nazwielecka Nr. 11.

CRÊME DIVINE udelikatniający płeć nadaje jej białość i świeżość, usuwa pryszcze i krosty z twarzy i rąk. Cena słoika kop. 20 i 35.

PUDRE-SANTÉ nieszkodliwy, niedostrzegalnie przystający do twarzy. Pudełko od kop. 20 do 50.

Wyłączna sprzedaż w Laboratoryum

K. RAJMUNDA

Nowy Świat 15, wejście od Jerozolimskiej. 1655

Rejscejgi

na nadchodzący rok szkolny poleca po cenach nizkich

OPTYK-MECHANIK

B. WURZELDORF

Marszałkowska 129. 1656

WIELKI WYBÓR!! Mundurów, Szyneli i Bluz

dla Uczni Gimnazyum i Studentów

PO CENACH NIZKICH

POLECA

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH I DZIECINNYCH

Miodowa Nr. 14!! — J. Piotrowski.

1689

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEN

Przez CH^ier FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

145

ZAKŁAD

Naukowo-Rękodzielniczy DLA KOBIET NATALII SMÓLSKIEJ & COMP.

przy ulicy Świętokrzyskiej Nr. 19.

Odznaczony Medalem Srebrnym na Wystawie Pracy Kobiet.

Przyjmuje uczennice na kursa: **kroju sukien, bielizny, strojów, kwiatów, krawatów męskich, koronkarstwa, rękawicznictwa, heliominiatur, introligatorstwa, buchalteryi** i innych przedmiotów programem objętych. Po skończeniu kursu i zdaniu egzaminu, uczennice otrzymują świadectwa uzdolnienia. Mieszkanie wraz z całem utrzymaniem, mogą mieć uczennice w zakładzie. 1762

Mundury i Szynele Studenckie.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH TEOFILA SKULSKIEGO

Nowy Swiat Nr. 69 — Filia przy ul. Świętokrzyskiej Nr. 19

Posiada wielki wybór towarów oraz zapas gotowych ubrań męskich, a także uniformy dla **Studentów i Uczniów, Burki Sławuckie, Szlafroki.**

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materyałów wykończa je starannie i prędko.

Wykonywa wszelkie uniformy wojskowe oraz dla urzędników wszystkich dykasteryj.

1718

69 Nowy Swiat 69.

19 Świętokrzyska 19.

Szynele, Bluzy i Mundury uczniowskie.

DLA UCZNI

Mundury, Bluzy i Szynele. Wielki wybór. **Ceny nizkie**

W MAGAZYNIE

KONSTANTEGO JAKIMOWICZA

Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego. 1700

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

Występ sławnej trupy Flora, składającej się z 8 dam, w swoich mitologicznych obrazach i statuach marmurowych;— a także występ wszystkich artystów,

---

Dr. Wł. Kopytowski

ordyn. klin. Szpit. św. Łazarza. Choroby weneryczne i skórne. Nowy Świat Nr. 39, do 9½ i od 4 — 6. 1615

F. FOLKIERSKI

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH w Warszawie, Elektoralna Nr. 49.

1765

Z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. W. Muszewskim urządzoną została

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ OBIĆ PAPIEROWYCH

w Magazynie przy ulicy Długiej Nr. 40 o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych.

1006

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Szkoła męzka prywatna II klasowa przygotowująca do szkół rządowych przyjmuje uczniów przychodnich i pensyonarzy. Elektoralna 17. Przełożony Pigłowski. 1579

Posady i prace.

Potrzebna panna zdatna do krojów zaraz. Świętokrzyska Nr. 10. 1747

Zdolni czeladzie szewccy potrzebni są na robotę męską szytą i szpilkową. Wiadomość: ulica Chmielna 28. 1772

Potrzebne prasowaczki do pralni. Żelazna Nr. 76. 1761

Potrzebne panny zdolne do staników, okryć i rękawów. Marszałkowska Nr. 148, pierwsze piętro. Teodozya. 1767

Bony francuski, niemki potrzebne. Biuro nauczycielskie F. Markowskiej. Królewska Nr. 31. 1764

Do zakładu ślusarskiego potrzebni są uczniowie i praktykanci. Chmielna 49. 1771

Osoba w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca do szycia, gospodarstwa lub wyręczenia pani. Wiadomość w Redakcyi „Dziennika". 1770

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max,** Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Kupno i Sprzedaż.

Sprzedaję i kupuję garderobę damską używaną. Widok 8. 1754

S. Glińskiego szuwaks glicerynowy, S. Glińskiego smarowidło do obuwia, S. Glińskiego atrament, S. Glińskiego fabryka Nowy Świat 69. 1496

Najtaniej zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe z dwuletnim poręczeniem u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 81 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysyłają się franco 1671

Doskonałym krojem eleganckie staniki trykotowe od Rs. 2—50, pończochy od 55. Marszałkowska 129, oficyna. 1755

Suknie ślubne, biała atłasowa zupełnie świeża do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość w Szkole Rzemiosł dla kobiet, ulica Świętokrzyska Nr. 19. 1763

Jest do odstąpienia zakład mleczny w najlepszym punkcie, egzystujący od lat kilkunastu. Wiadomość w sklepie pieczywa. Krakowskie Przedmieście Nr. 14. 1760

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania otomana, lustro, komoda i inne sprzęty gospodarskie. Maryańska Nr. 8, mieszkania 7. 1766

Interesa handl. i majątkowe.

Kto by miał do sprzedania dom z ogrodem w większym mieście prowincyonalnem, zechce dać wiadomość: W-na Zaleska w Warszawie, Świętokrzyska Nr. 18, m. 9. 1746

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1635

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjm je wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. Potrzebny uczeń. 1650

Dowód depozytowy wydany przez Dyrekcyę Główną Tow. Kr. Ziems. za Nr. 16,486 na rubli 4,000 w Listach Zastawnych Nr. Nr. 76289—76294—76805—77069 zaginął. Ktoby zatracony dowód posiadał, proszę się z nim zgłosić do Dyrekcyi Głównej z objaśnieniem, w jaki sposób wszedł w posiadanie utraconego dowodu. 1593

Obiady prywatne od 18 do 25 kopiejek—dwa mięsa. Marszałkowska 88, m. 20. 1768

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Августа 1889 года.